

ŚWIĘTY MARCIN - PATRON STANICKICH KOŚCIOŁÓW

(materiał przesłany przez p. Ryszarda Dygatz)

Święty Marcin z Tours – wzór ewangelizatora

René Lejeune. Przekł. z fr.: E. B.; Stella Maris (szwajcarskie pismo religijne Wydawn. du Parvis).

EPOKA POKOJU

W roku 313 cesarstwo rzymskie zawiera wreszcie pokój z Kościołem. Kończy się straszliwe i zdeprawowane widowisko aren oświetlonych żywymi ludzkimi pochodniami, mężczyzn i kobiet rzucanych na pastwę dzikich zwierząt pod lubieżnym spojrzeniem rozgorączkowanego tłumu, dziewcząt gwałconych przez oprawców zanim je zabito, prawo pogańskie bowiem zakazywało skazania na śmierć dziewic. Setki tysięcy chrześcijan zabito na tysiące sposobów:

zatluczono, powieszono, spalono, rozewrano, zmiażdżono, wyrwano im wnętrzności, pokarawłkowano. W ciągu dwóch i pół wieku okrucieństwo cesarstwa przeszło wyobrażenie. Jednak im bardziej rzymska władza ich masakrowała, tym liczniejsi stawali się czciciele jedynego Boga, odrzucający kult imperatora traktowanego jak bóstwo. Sanguis martyrum, semen christianorum. Tak, naprawdę krew ogromnych tłumów męczenników była dobrem, zasiewem nowych i licznych pokoleń chrześcijan. Ostatnie krwawe prześladowanie wybuchło w r. 303, najbardziej gwałtowne ze wszystkich dotąd...

Koniec był bliski: 28 października 312 r., Konstantyn, syn cesarza Konstansa i Heleny, służącej w chrześcijańskiej oberży, przeszedł ze swą armią przez Most Melwiusza i stanął czoła armii imperatora Maksencja. O zachodzie Konstantyn widzi płomienny krzyż, na którym wypisane są słowa: *In hoc signum vinces*. W tym znaku zwyciężysz. Pan historii nagle nadaje ludzkim losom nowy kierunek.

Konstantyn, stawszy się imperatorem, nie zwleka z wyciągnięciem ręki do chrześcijan. Od marca 313 r. edykt mediolański wyznacza nową erę. Pokój konstantyński zapanuje w Cesarstwie. Tłum uczniów Chrystusa wychodzi z katakumb, spod ziemi, z kryjówek. Odtąd mogą żyć i w świetle dnia dawać świadectwo. Ewangelizacja ludów rozpoczyna się!

CZYN ZAPISANY W ZŁOTEJ KSIĘDZE

W 3 lata po edyktie mediolańskim rodzi się w Sabarii, w rzymskiej prowincji Pannonii (aktualnie: Węgry) – Marcin, syn rzymskiego żołnierza, dziecko pogańskiej rodziny. Nieco później ojciec zostaje przeniesiony do Pawii, w północnych Włoszech. Dziecko, przeniknięte w tajemniczy sposób łaską, doświadcza wewnętrznych wezwań. Przyciąga je religia chrześcijańska, którą widzi żywą i działającą wokół siebie. Mając 12 lat marzy o życiu na pustyni, wzorem wschodnich ascetów. Niestety, prawo wymaga, by ukończony 15 lat, syn żołnierza też służył w armii cesarskiej. Marcin (imię będące zdrobnieniem od Marsa - boga wojny) zostaje przeznaczony do gwardii cesarskiej, oddziału elitarnego czuwającego nad obszarami zagrożonymi przez barbarzyńców. Marcin wyjeżdża do Galii. Przyłącza się do garnizonu w Armiens. To tu rozegra się wspaniała scena, która zostanie zapisana w chrześcijańskiej złotej księdze miłosierdzia. Zdjęty litością na widok biedaka w łachmanach, drżącego z zimna w chłodzie północnego wiatru, u bram miasta, siedzący na koniu Marcin zdejmuje płaszcz i przeciąwszy go na pół, daje większą część nędzarzowi. Następnej nocy ma wizję, a może sen: Chrystus objawia mu się odziany w połowę

jego płaszcz... Ten gest pomoże chrześcijanom nadchodzących wieków dojrzeć Jezusa we wszelkiej nędzy.

DROGA WIARY

W krótkim czasie po tym wydarzeniu Marcin przyjmuje chrzest. Odtąd całkowicie należy do Chrystusa. Musi jednak służyć w armii aż do końca wyznaczonego okresu. Opuści ją więc dopiero po 25 latach. W miarę jednak jak wzrasta w nim wiara, gaśnie duch żołnierski. Tuż przed ukończeniem służby ma wziąć udział w szturmie na Worms. Odmanwia przelew krwi i prosi cesarza o zwolnienie z udziału w tej akcji. Cesarz Julian traktuje go z wściekłością jak tchórza. Marcin prosi więc o umieszczenie go na czele nacierających, ale bez żadnej broni z wyjątkiem... krzyża. Tuż przed szturmem barbarzyńcy poddają się. Żołnierze przypisują Marcinowi ten nieoczekiwany „cud”.

Mając 40 lat opuszcza armię. Udaje się do Poitiers. Słyszał opowiadania o biskupie Hilarym, wielkim świętym, obrońcy wiary katolickiej przed mnożącymi się biskupami ariańskimi. Ten odkrywa w Marcinie istotę rozpaloną wiara, pragnie więc zatrzymać go przy sobie jako diakona. Marcin odmanwia przyjęcia tego zaszczytu. Zgadza się jednak na pełnienie posługi egzorcysty. Życie nauczyło go jadowitości i podstępного działania szatana i jego zastępów.

ŚWIADK C HRYSTUSA

Dzięki snowi budzi się w nim dawne marzenie: doprowadzić rodziców, jeszcze żyjących, do Jezusa Chrystusa. Gdy święty Hilary, będący w Galii żelazem włócznie przeciw arianizmowi, agresywnemu i przeważającemu, zostaje zesłany na wygnanie do Frygii, Marcin udaje się do Illyricum. W drodze napadają go w Alpach bandyci. Jeden z nich nawraca się wstrząśnięty pokojem promieniującym z wędrownca. Przybywszy do domu nawraca matkę. Ojciec odmanwia przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Biskupi w Illyricum, oddani arianizmowi, zauważają w Marcinie żarliwego obrońcę boskości Chrystusa. Prześladowują go i skazują na publiczne ubiczowanie. Po tym wydarzeniu Marcin udaje się do Italii. Przebywa w pustelni blisko Mediolanu. I tutaj biskup, który przyjął arianizm, wyrzuca go ze swego terytorium. Marcin znajduje więc schronienie na wysepce Gallinaria niedaleko Genui. Idąc za przykładem wschodnich ascetów odżywia się ziołami i korzonkami. Pewnego dnia spożył trującą roślinę. Bliskiego śmierci Marcina ocaliła jedynie modlitwa. W tym okresie dowiedział się, że biskup Hilary otrzymał pozwolenie na powrót do Galii. Wraca więc do Poitiers, gdzie Hilary przyjmuje go z otwartymi ramionami nie jako ucznia, lecz jako chwalebnego towarzysza swych walk z arianami.

ŻYCIE MNICHA

Marcin usuwa się do pustelni odległej o dwie godziny marszu od Poitiers. Przyłączają się do niego uczniowie. To początek wspólnoty, która uformuje klasztor w Ligugé: pierwsza wspólnota zakonna w Galii. Pewnego dnia, podczas nieobecności Marcina, umiera tu młody katechumen. Po 3 dniach Marcin powraca. Wstrząśnięty żałobą uczniów modli się przed jego ciałem. Płacze gorzko i błaga Pana o przywrócenie mu życia. Młody człowiek powstaje z mar i opowiada o życiu w drugim świecie.

Marcin pozostaje w Ligugé 15 lat. Oddaje się studium Biblii i głosi kazania w okolicznych miejscowościach. Jego sława sięga daleko, szczególnie od chwili, gdy za jego wstawiennictwem Pan przywrócił życie młodemu katechumenowi, a także niewolnikowi z sąsiedniej posiadłości. Dziwny plan rodzi się więc w umysłach chrześcijan w Tours. W r. 371 umiera ich biskup - Lidor. Dlaczegoż święty mnich nie miałby zająć jego miejsca? Przewidując jego odmowę posługują się pewną strategią... Jeden z mieszkańców błaga Marcina o modlitwę nad ciężko chorą żoną. Idąc za głosem dobrego serca mnich udaje się w drogę. Nagle otacza go tłum ludzi i prowadzi do Tours. Na nic się zda sprzeciw. Tam przyjmuje go wspólnota ogarniętych entuzjazmem chrześcijan, kapłanów i świeckich, prosząca go o przyjęcie godności biskupa. Odczytując ostatecznie w tych wydarzeniach wolę Bożą Marcin wreszcie przystaje. Nie jest jednak łatwo znaleźć biskupa, który zechce konsekrować tego mnicha o włosach długich i w nieładzie, mającego szaty brudne i zniszczone, z wyglądu niewiele wartego...

BISKUP

Marcin nie zwleka z ukazaniem się jako biskup władający z autorytetem, kochany, szanowany przez wiernych. Jest pokorny i serdeczny. Nadal jest ubogi. Mieszka w pustelni o pół godziny drogi pieszo od Tours. Dołączają się do niego uczniowie. Tak bierze początek klasztor w Marmoutier. Ustanawia w nim regułę życia opartą na modlitwie, ubóstwie i umartwieniu. Biskup przyjmuje w nim 80 dusz pragnących żyć jak on – święty. Przywodzią zgrzebne burki. Każdy żyje w swoim domku, modląc się, rozmyślając, kopiując święte księgi. Marcin udaje się co dnia do katedry odprawić nabożeństwa. Pewnego dnia, w czasie Eucharystii wierni widzą promieniejącą aureolę... biskup właśnie dał biedakowi własną tunikę. Jego miłosierdzie jest nieustrudzone. Wykupuje więźniów, wstawi się za skazanymi na śmierć, przemierza wioski diecezji, burzy świątynie pogańskie i demoniczne bożki, wycina święte gaje. Niezliczone znaki towarzyszą nieustrudzonym wysiłkom ewangelizacyjnym tego pasterza dusz. Umacnia wiernych w wierze, osłabia wierzenia pogańskie i ariańskie herezje. Na miejscu zburzonych świątyń buduje kościoły i klasztory. Powoli w jego diecezji mnożą się miejsca święte, które biskup powierza swym kapłanom. Rośnie liczba powołań wokół niego i pod jego kierownictwem.

CUDOTWÓRCA

Sulpicjusz Sever, biograf św. Marcina, potwierdza, iż sam był świadkiem wielu cudów. Oto kilka z nich z długiej listy. Wyprosiło je wstawiennictwo biskupa - cudotwórcy.

Przybywszy pewnego dnia do pogańskiej wioski postanowił wyciąć ich święte drzewo. Prowadzeni przez ofiarnika mieszkańcy sprzeciwiają się temu. Przywiązany na własną prośbę do drzewa rosnącego obok tego, które ma być wycięte i zgodnie z prawami natury skazany na zmiążdżenie przez wycinane drzewo, święty ocalał, gdyż przewróciło się ono w drugą stronę. Wstrząśnięci cudem mieszkańcy pogańskiej wioski nawracają się.

Innego dnia biskup podkłada ogień pod pogańską świątynię. Ogień z powodu wiatru zagraża sąsiedniemu domowi. Wspiąwszy się na jego dach Marcin błaga Niebo o oszczędzenie domu. Płomienie odwracają się.

Kiedyś w podróży zaatakował go rozbójnik. Kiedy już miał przesyć biskupa mieczem, upadł na wznak. Przerażony tym, uciekł.

W Trevirze (Trier) biskup uzdrawia umierającą, sparaliżowaną dziewczynkę. Wlał jej do ust kilka kropli poświęconego oleju.

U bram Paryża biskup Marcin spotyka trędowatego - straszliwie zniekształconego. Bierze go w ramiona, całuje, a trąd znika. Wyrываяć piekła tak wielką liczbę dusz, Marcin staje się często pastwą ataków diabelskich. W Trevirze wygania demona ze służki prokonsula Tetradiusza, a ten nawraca się.

Wchodząc pierwszego dnia do domu zauważa demona o straszliwym wyglądem. Rozkazuje mu odejść, demon zaś zamiast to uczynić, bierze w posiadanie mężczyznę mieszkającego na tyłach domu. Nieszczęśnik zamienia się we wściekłe zwierzę, gotowe ukąsić każdego, kto się doń zbliży. Oburzony święty idzie w jego kierunku, wkłada mu do ust palce i woła do ducha nieczystego: „Jeśli masz jakąkolwiek moc, to ugryź tę rękę wyciągniętą nad tobą!” Demon ucieka jakby z ręki biskupa buchały płomienie.

Blisko Chartres Marcin wyprasza u Pana powrót do życia zmarłego dziecka, z którym śpieszy do niego zapłakana matka. Towarzyszy jej tłum pogan. Wszyscy się nawracają.

Gdy Marcin zauważa wyjątkowy opór ze strony pogan wobec wysiłków ewangelizacyjnych, ucieka się do ulubionej broni: pokuty. Ubiera się jedynie we włosiennicę, posypuje popiołem, modli się i pości przez trzy dni. Tak doprowadza do nawrócenia miejscowości Levroux, której mieszkańcy wzbogacili się niegodziwymi praktykami okultystycznymi. Po trzech dniach aniołowie nakazują mu powrócić do straszliwego miejsca. Mieszkańcy są jakby sparaliżowani. Marcin burzy ich świątynię i bożki. Wychodząc ze stanu odrętwienia poganie uznają w tych wydarzeniach znak Nieba i przyjmują wiarę chrześcijańską.

WIEJSKI APOSTOŁ

Biskupa - mnicha z Tours nie zadawała spacerowanie od pustelni do katedry. Widuje się go jak przemierza wioski, niosąc Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie. W poszukiwaniu dusz zniwolonych pogaństwem, przekracza granice swego terytorium. Widząc powodzenie jego misji, inni biskupi zapraszają go do diecezji. To właśnie św. Marcin z Tours rozpoczął ewangelizację wiosek.

Przez trzy pierwsze wieki Kościół zyskał dla Chrystusa mieszkańców okolicznych miast. Tworzyli go głównie ludzie prości, rzemieślnicy, kupcy, wyzwoleni niewolnicy. Wieśniacy i arystokracja byli - z rzadkimi wyjątkami - oporni na wiarę chrześcijańską. W wioskach pogaństwo było tak mocno zakorzenione, iż słowo paganus czyli wieśniak zaczęło oznaczać po prostu poganina. Ostatnim schronieniem pogaństwa była wieś. Związek z ziemią i naturą, wróżbiarstwo, magiczne zioła, rzucanie uroku, czarownice i magicy rozsiani byli licznie po wyizolowanych wioskach, żyjących we własnym świecie, sprzyjającym temu, co dziwne, cudowne, okultystyczne. Chrześcijaństwo zaś oznaczało radykalne zerwanie z tym wszystkim.

Uzbrojony w wiarę, która góry przenosi, Marcin wnika w ten wrogi świat na grzbiecie osła lub muła. Potrafi mówić do ludzi, wzruszać prostych. W ślad za jego przejściem rodzą się wspólnoty chrześcijańskie. To prawda: Niebo wspiera go potężnie znakami, które mnożą się na jego drodze i potwierdzają prawdziwość jego orędzia. Idzie coraz dalej: Auvergne, Saintonge, dolina Rodanu, region Paryża. Wszędzie rozbrzmiewa echo głosu i wezwań żarliwego misjonarza. Marcin jest naprawdę apostołem Galii, przemierzającym jej regiony. I również dlatego, że przyjął nowe metody ewangelizacji. Idzie naprzód bez lęku, głosi Ewangelię z entuzjazmem, dobiera słowa w zależności od słuchaczy, do których się zwraca, wchodzi nawet na terytorium wrogie, nie waha się rzucać wyzwania poganom i niewierzącym, szturmuje Niebo, pozwala się zawsze prowadzić Duchowi. W przypadku silnego oporu

ucieka się do postu i pokuty, oblegając Pana modlitwami i błaganiami. A wszystko to wymagało wiary całkowitej i doskonałej, niezłomnej więzi z Chrystusem, niewzruszonego zdecydowania. Takiej duszy Pan nie odmanwia niczego. Duszy, która jest Jego narzędziem, Bóg udziela łask proporcjonalnie do zdania się na Niego. Jest słaby własną słabością, a jego skuteczność jest przejawem mocy Bożej. Oto tajemnica biskupa Marcina, ewangelizatora Galii i wzoru ewangelizacji. Biskup z Tours nie zajmuje się jedynie terenami wiejskimi, lecz otwiera też serce arystokracji na wiarę i miłosierdzie. Pod koniec jego życia, większość z 80 mnichów w Marmoutier to potomkowie arystokracji. Życie monastyczne nabiera cudownego rozmachu w czasie jego biskupstwa. Dwa tysiące mnichów i mniszek zgromadzi się na pogrzebie biskupa - cudotwórcy. Jego sława dotrze aż na krańce Imperium. Jego płomienne słowo, masowe nawrócenia, cuda i także ogromna dobroć i miłosierdzie dają go poznać wszędzie i we wszystkich środowiskach. Jeśli na początku kierowania diecezją imperator Walentynian przyjmuje go z niechęcią, wrogo doń nastawiony, to w 10 lat później imperator Maksym (383-88) odnosi się do niego z szacunkiem, a nawet ze czcią. W zachowaniu Marcina brak jest jakiegokolwiek schlebiana, w przeciwieństwie do postawy tak wielu biskupów - pochlebców. Pierwszego dnia, gdy imperator podał mu swój kielich, aby go wyróżnić, zamiast mu go zwrócić po wypiciu, Marcin podaje go kapłanowi, który mu towarzyszył. Podkreślił tak niezwykłą wartość kapłaństwa i udzielił lekcji obecnym.

Żyjąc na ziemi i dokonując na niej cudów, Marcin żyje już w pełni w Królestwie Bożym. Na ziemi działał całym sercem w służbie Zmartwychwstałego, w świętej obojętności wobec wszelkiej władzy lub znaku władzy czysto ziemskiej. Jego pokora zachwycała chrześcijan, jego dobroci jednak przeciwstawiali się możni, sprzymierzeńcy siły, nawet pomiędzy biskupami.

MARCIN I SPRAWA PRYSCYLIANIZMU

W czasie jego bytności w Trevirze została podniesiona sprawa herezji pryscyljanizmu. Pryscylian, biskup Awilii, opierając się na doktrynie dość kruchej nauczał w profetycznym natchnieniu. Posługiwał się apokryfami, odrzucał Stary Testament i doktrynę Kościoła, sam żył w skrajnym ascetyzmie. Został skazany przez Synod w Saragossie (380), zaś jego potępienie potwierdził synod w Bordeaux (384). Nierozważnie biskup Pryscylian odwołał się do sądu cesarza. Marcin doradzał miłosierdzie oraz doprowadzenie Pryscyliana do zdrowego pojmowania wiary. Biskup z Tours osądzał też jako niestosowne ingerowanie ramienia świeckiego w wewnętrzne sprawy Kościoła. Pomimo interwencji Marcina sprawa zakończyła się tragicznie. Najbardziej nieubłagani biskupi kierują do cesarza Maksyma prośbę o przykładowe ukaranie biskupa Pryscyliana. Zostaje on skazany na śmierć wraz z sześcioma towarzyszami. Rozwiązanie to zaprzecza Ewangelii i zadaje ciężki cios Kościołowi. Marcin z Tours zostaje przez tych samych biskupów oskarżony o sprzyjanie nieszczęsnemu Pryscylianowi. Tymczasem także święty biskup Mediolanu, Ambroży, jest zgorszony tą sprawą, tym bardziej, że cesarz Maksym miesza się odtąd częściej w sprawy Kościoła. Wysyła wojsko do Hiszpanii z misją przegonienia heretyków i wytępienia ich. Dowiadując się o tym Marcin spieszy ponownie do Treviru. Maksym wymaga od niego jako dowodu poddania swej władzy, przyłączenia się do biskupów, którym przewodzi Hiszpan Itacjusz. Jego zatwardziałość dochodzi do okrucieństwa. Aby uniknąć najgorszego Marcin przystaje, jednak jego sumienie będzie rozdarte. Wzorem był mu Jezus cichy i serca pokornego. Małżonka cesarza, przeciwnie, przyjmuje go przy swoim stole. Usługuje mu stojąc, ze spuszczonej oczyma, a radość z takiego współbiednika maluje się na jej twarzy. Jest przy nim i Marta, i Marią. Słucha z zachwytem i zachowuje się jak służąca, z duszą ogarniętą wiarą.

Powróciwszy do diecezji biskup Marcin osiągnął wiek zaawansowany, a wciąż i coraz mocniej daje dowody wyrozumiałości i współczucia. Pewnego dnia, idąc odprawić Mszę św. spotkał biedaka w łachmanach, drżącego z zimna. Nakazał archidiakonowi przyodziać go odpowiednio. Ten jednak nic nie znalazł. Biedak na nowo zwrócił się do świętego. Wtedy Marcin zdjął własne szaty i ubrał w nie nieszczęsnego człowieka. Nawet wobec najbliższych współpracowników, którzy zachowywali się nagannie, Marcin dał dowody miłosiernej życzliwości. Diakon Brice, którego przyjęto w bardzo młodym wieku w Marmoutier, zaczął prowadzić rozwiązłe życie. Na biskupa rzucał zniwagi i oszczerstwa. Błagano Marcina, aby przegonił niegodziwca. Biskup odpowiedział: „Jezus znosił Judasza, a więc ja mogę znosić Brice'a”. Modlił się. Wstrząśnięty dobrocią swego biskupa i łaską wysłuchaną przez modlitwy świętego, Brice nawrócił się i wszedł na drogę świętości. Cud tej łaski przeszedł wyobrażenie, bo to właśnie Brice stanie się następcą Marcina jako biskup Tours! Prawa Królestwa Bożego nie są prawami tego świata. Brice, dzięki dobroci Marcina, stał się nowym owocem przypowieści o synu marnotrawnym. Marcin nieustrudzenie wykonuje swój apostołat. Jego miłosierdzie kruszy zatwardziałe serca. Życzliwy dla grzeszników, przyjmuje ich nawet w klasztorze. To sama dobroć i miłosierdzie. Szatanowi, który nie przestaje go dręczyć i doświadczać, powiedział jednego dnia: „Sądzę, że gdybyś zechciał przestać kusić ludzi i gdybyś mógł okazać skruchę za twe przeszłe zbrodnie, Bóg by ci wybaczył i okazał ci miłosierdzie...” Marcin pojął przepaść Bożego miłosierdzia...

SCHYŁEK MISJI

Biskup Tours osiągnął wiek wyjątkowy w jego epoce: 81 lat. W tym czasie wybucha kłótnia pomiędzy kapłanami w Candes, nad Loarą. On – narzędzie pokoju, udaje się tam, chcąc doprowadzić do zgody. Do końca był pasterzem czuwającym. Po wypełnieniu tej misji popada w chorobę. Jego uczniowie, którzy towarzyszyli mu w wielkiej liczbie, lamentują u stóp jego łoża, bojąc się, że śmierć odbierze im świętego biskupa. Chory zdaje się na wolę Boga. Kładzie się na ziemi. Uczniowie chcą mu zrobić posłanie ze słomy, ale on stwierdza: „Nie godzi się, żeby chrześcijanin umarł inaczej niż w popiele.” Bardzo cierpi. Leży na plecach, co potęguje jego dolegliwości. Uczniowie proszą, by położył się na boku. Marcin odpowiada: „Pozwólcie, moje dzieci, że będę patrzył raczej w niebo niż w ziemię, aby moja dusza odnalazła prostą drogę ku swemu Panu.” I demon trwa przy nim, czyhając na najmniejszą słabość duszy, która spustoszyła jego królestwo ciemności. „Cóż tu robisz? – dopytuje się święty. – Nie znajdziesz we mnie niczego, przeklęte stworzenie, co by należało do ciebie. Miłosierdzie Boże przyjmie mnie na łono Abrahama.” Olbrzym wiary przywołuje ojca wierzących nim wejdzie ostatecznie w pokój i radość Chrystusa. Zaledwie wypowiedział te słowa, oddał ducha Stwórcy, po życiu wypełnionym służbą Bogu. Na posłaniu z popiołu ma twarz rozpromienioną niewyrażalnym pokojem. 11 listopada 397 św. Marcin z Tours zostaje złożony do grobu. Odtąd wierni napływają tłumie do jego grobu. Św. Brice, jego następca, buduje bazylikę, która staje się celem pielgrzymek chrześcijan ze wszystkich narodów. W maju 1562 roku kalwini palą jego relikwie. Udało się ocalić ramię i część czaszki. Płaszcz biskupi świętego, tak zwaną capellę przechowali Merovingowie, później Karolingowie, w oratorium. Capella św. Marcina użyczyła nazwy oratorium, zwanemu odtąd chapelle czyli kaplicą. Niezwykłą sławę tego świętego potwierdza wielka liczba miejscowości i kościołów noszących jego imię: blisko 500 miejscowości i około 4000 tysięcy kościołów w samej Francji. Cały Zachód świadczy o tym kulcie, w Rzymie jest aż 7 kościołów, które obrały go za swego patrona.

